

MARIA RZEŹNICKA

ur. 1927; Wieluń



Miejsce i czas wydarzeń	Lubartów, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, życie codzienne, Żydzi, relacje polsko-żydowskie, szkolni koledzy

Żydowscy koledzy ze szkoły w Lubartowie

Ja specjalnie nie miałam jakichś kontaktów z żydowskimi kolegami w szkole. Wiem, że nie było między nami żadnych kłótni, nieporozumień, żadnych jakichś tam w ogóle wyzwisk nawet, nie. Wszystko było w porządku. Wiem tylko, pamiętam, że jak mieliśmy lekcje religii to Żydzi wychodzili wtenczas na boisko i grali w piłkę. Było wszystko w porządku. Później nawet był, już nie za moich czasów, ale później się dowiedziałam, że został zatrudniony nauczyciel z chederu, który uczył ich religii mojżeszowej i oni tam chodzili. Było nas, tak jak mówiłam, pół na pół w klasie.

Był Berek, był Icek, ale więcej nie pamiętam, bo bliższych kontaktów z nimi nie miałam, tyle co w klasie. Wiem, że, wtenczas było w szkole stanowisko higienistki. Ona chodziła po klasach i szukała czy nie ma dzieci zawszonych. Ponieważ znajdowała je, i to przeważnie u Żydów, nie da się ukryć, ale tak było, więc myśmy starali się nie wieszać płaszczy razem z ich ubraniami. Co mnie wkurzało na tyle, do pewnego stopnia, że ja, żeby zaprotestować przeciwko temu, że tak powiem, zaczęłam wieszać płaszcze właśnie wśród nich. No ale jak mnie wszy oblażyły to przestałam. Tak było.

Dzieci żydowskie mówiły dobrze po polsku, z tym że czasem się zdarzało tak, pamiętam taki momencik, jak któryś z tych Żydów odpowiada przy tablicy i coś go pani pyta, o jakąś liczbę, to były rachunki czy coś. I on nie umiał odpowiedzieć. I jeden z tych Żydów podpowiadał mu po żydowsku: „Sechzig, sechzig”. A pani to usłyszała, mówi: „Ja ci dam zaraz sechzig! Czy ty myślisz, że ja tego nie rozumiem? Czy ty myślisz, że ja nie wiem, że ty podpowiadasz jemu?” To tyle pamiętam z tego.

Oni raczej mówili po polsku z pewnym, jakby to powiedzieć, charakterystycznym akcentem, czy też troszeczkę właśnie zmieniając niektóre słowa. Trudno mi teraz sobie przypomnieć jakieś konkretne wyrażenia, ale były takie czysto właśnie przeniesione jakby z jidysz na polski. Ale rozmawiali między sobą często w jidysz, tak.

Wiem, że nie było między nami scysji, nie było kłótni, nie było wyzywania się, z tym

że oni się raczej trzymali troszkę osobno, przeważnie tak było, że siedzieli ze sobą. Ale zdarzało się i tak, że Żydówka siedziała obok Polki bo tak wynikało z miejsc w klasie, i to nie stanowiło żadnego problemu.

Data i miejsce nagrania	2016-09-05, Warszawa
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Maria Radek
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"